

Łódź

**CENA NUMERU
25 gr.**

**Cena prenumeraty
w Łodzi**

Mies. z dod. ilustr. 5 zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem

**XXXV rok
istnienia.**

Redakcja i Administ.

w ŁODZI

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P.K.O. 60594

Red. przyjmuje od 5—6

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się.

1931 r.

Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

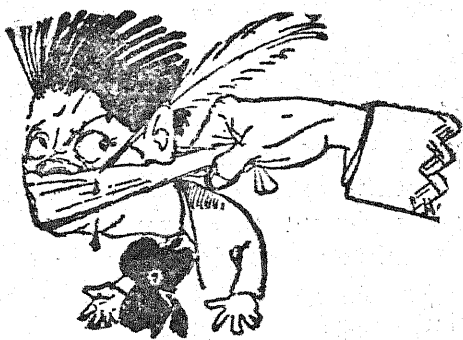
ROZWÓJ

Sobota, 31-go stycznia

Nr 31

91 konfiskata „Rozwoju”

Wczorajszy numer „ROZWOJU” został skonfiskowany za pomieszczenie w obronie honoru żołnierza, listu Zw. Halerczyków do gen. D. Konarzewskiego, stojącego. List ten



wydrukowany w „Gazecie Bydgoskiej” nie uległ konfiskacie.

Ha! trudno! Jak mówi stare przysłowie: „Co cenzor to obyczaj”.

O zamyślanie zamachu

NA MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.

DRUGI DZIEŃ ROZPRAW

ZEZNANIE KONFIDENTA POLICJI-FILARU OSKARŻENIA

WARSZAWA, 30.1. Drugi dzień procesu o planowanie zamachu na marsz. Piłsudskiego zaczął się pod znakiem zwiększonego zainteresowania, na co wpłynęło wczorajsze trzy godzinne przesłuchanie głównego filaru aktu oskarżenia św. Pórzyckiego, o którego roli w kuluarach sądowych i wśród sędziów krążyły różne komentarze.

Zeznania Burawskiego

Rozprawę rozpoczęło od przesłuchania świadka Burawskiego Kazimierza wywiadowcę, do którego Pórzycki zwracał się z różnymi informacjami o PPS.

Po zaprzysiężeniu na pytanie przewodniczącego, co w tej sprawie może pan powiedzieć, wywiadowca Burawski zeznał:

— Wieczorem 9 października nawiązałem kontakt z niejakim Pórzyckim. Spotkałem się z nim w restauracji przy zbiegu Franciszkańskiej i Nowiniarskiej. Powiedział o inwigilacji przez PPS. p. Szymborskiego z M. S. Wewn. i napomknął, że następnego dnia wieczorem przy ul. Leszno odbędzie się małe zebranie. Dopytywałem się, co to za zebranie, gdyż już poprzednio mówił mi on o organizowaniu „piątków”. Nie chciał bliżej powiedzieć oświadczył tylko że na zebraniu tem będzie parę zaledwie osób. Prosił mnie przy tem, żebym nikomu o iano informacji nie

mówił i żebym sam udał się na miejsce, wskazując mi ulicę Leszno w odcinku pomiędzy Solną a Żelazną i żeby mzapamiętał sobie do brze twarze osobników, z którymi on będzie przechodził.

— Wziąłem ze sobą wywiadowców: Bogusławskiego i Delestowicza. Przed oznaczoną godziną czekaliśmy, jak było powiedziane na Lesznie po drugiej stronie. Wywiadowców nie wtajemniczałem w nasze zadanie, kładąc im bacznie patrzeć na wszystko, co się dookoła dzieje oraz stosować się do moich poleceń i znaków. Pórzycki powiedział mi, że gdyby zaszła potrzeba aresztowania kogoś idącego z nim, to da mi znak przez założenie obu rąk na plecy. Jeżeli zaś będą szli i nie takiego ważnego nie będzie, to zdejmię czapkę i strzepnę ją. W restauracji Pórzycki mówił mi, że nie wie dokładne dokąd pójdą.

„Mętne” informacje Pórzyckiego

— Co za zadanie miało owo zebranie? — pyta przewodniczący.

— Nie wiem.

Czy nie mówił bliżej Pórzycki o tem?

— Nie. on mi zawsze dawał mętne, mgliste informacje. Pytałem go poco takie zebranie ma się odbyć, lecz nie z niego nie mogłem

wydobyć.

— Czy pan nie mógł się dowiedzieć, czy też on nie nie wiedział?

— Tego nie wiem, bo zawsze w rozmowach Pórzycki starannie ukrywał najważniejsze szczegóły. Nawet nie wskazał mi numeru domu na Lesznie, gdzie ma nastąpić owo zebranie. Musiałem polegać na własnym rozumie. Domyślałem się, że ponieważ w grę wchodzi tu PPS., zebranie może mieć miejsce koło domu metalowców przy ul. Leszno 53. Pórzycki dodał, że zebranie trwać będzie najwyżej 20 minut i że jeżeli nie ważnego nie zajdzie to możemy się spotkać na Tłomackiem koło wodociągu tzw. „Grubej Kaki” w a vis synagogi.

„Nawalili...”

— Nazajutrz jak było powiedziane, udałem się na miejsce. Była godz. 6 wiecz. Najpierw zauważyłem na rogu Solnej i Leszno jakiegoś wysokiego mężczyznę. Był to Trochimowicz. Później nadszedł młody Białkowski i Pórzycki. Udałem się z nimi. Rucha na ulicy nie było. Mogłem więc dobrze obserwować. Wszedł do domu pod nr. 55. Oczekiwałem ze 20 minut. Nie było żadnego rezultatu. Nikt nie wychodził. Wezwałem tedy bliżej do siebie wywiadowcę i mówię doń, że pewnie

„nawali” i żarty sobie robią z urzędu śledczego.

— W duchu sobie pomyślałem, że Pórzycy udał się napewno na zebranie dzielnicowe PPS., a mnie wystawił na dudka, jak to często się zdarzało. Gdy nadeszał godz. 7, nikogo nie widziałem, zebrałem moich wywiadowców wsiedliśmy w tramwaj, jadąc na plac Teatralny. Tam rozstałem się z wywiadowcami, a sam innym tramwajem pojechałem napowrót na Tłomackie. Pomimo to, że czekałem kwadrans, Pórzycy nie nadszedł. W biurze jeszcze czekałem na niego do godz. 10 wiecz. Tego dnia nie skomunikował się ze mną.

„Starostwo”

— Dopiero na drugi dzień, gdy przyszedłem na służbę dyżurny wywiadowca oświadczył mi, że dzwonił do mnie jakiejś osobnik, mówiący że telefonuje ze „starostwa”.

— To już dawniej zetkaliście się ze sobą? — pyta przewodniczący.

Tak i umówiliśmy się na przyszłość. Na dla konspiracji Pórzycy używać będzie pseudonim „starosta”. Jeszcze raz zadzwonił do mnie tego dnia i spotkaliśmy się na mieście. Powiedział mi wówczas, że celem zbioru było dokonanie zamachu na marsz. Piłsudskiego. Oświadczyłem mu: „Sprawa jest poważna, musi się pan skomunikować z moim zwierzchnikiem. Nie wymienię mu żadnego nazwiska, lecz zapytałem, czy zgadza się na to. Odpowiedział, że tak. Wybraliśmy sobie zatem spotkanie w cukierni Staropińskiego na Ordynackiej, każąc mu czekać tam na siebie, a sam udałem się do urzędu śledczego.

W biurze akurat był komisarz Banko z p. Szymborskim z MSWewu. Zameldowałem pocichu o co chodzi i powtórzyłem jeszcze raz przy p. Szymborskim. Komisarz Banko polecił mi skontaktować go z Pórzycym.

W mieszkaniu Burawskiego

— Pojechałem po niego i weszliśmy razem do cukierni na Nowym Świecie 68. Kazałem mu tam wejść pierwszemu, po pewnej chwili sam wszedłem, następnie znalazł się sam komisarz Banko. Wobec tego, że przeszliśmy nam w cukierni w rozmowie, postanowiliśmy przejść gdzieś indziej. Chcieliśmy rozmowę naszą uzupełnić nawet w aucie, ale toby trwało za długo. Zaproponowałem więc udanie się do mnie do mieszkania. Tam Pórzycy zaczął opowiadać o wszystkim. Mówił o owych trzech zbiorach, na które przychodziła „piątka”.

— Czy 9 października wiedział już pan że przedtem były dwie zbiórki? — pyta przewodniczący.

— Nie wiedziałem, nie mi o tem Pórzycy nie mówił. Nie wspominał nawet, że sam należy do „piątki”.

— Tak, że całokształt opowiedział dopiero w mieszkaniu pańskim?

— Tak, przedtem nie mówił.

Pórzycy przedstawił nam, że poznał za pośrednictwem b. posła Dziegielewskiego pewnego jegomościa, którego nazwiska nie wymieniał. Nawet pseudonimu jego nie zamienił nam. Mówi, że spotkał się z nim i wtedy padło pytanie czy Pórzycy ma pewnych ludzi. Nieznajomy polecił mu ściągnąć owych ludzi na Długą 19 i tam wygłosić przemówienie, że partja jest zaskoczona i potrzebuje ludzi zdecydowanych, którzyby wa-

Antypolska propaganda P.A.T.'a

Rozprzestrzenia fałszywe niemieckie poświadczenia

W wychodzącym w St. Zjednoczonych Dzienniku Chicagowskim z dn. 13 stycznia b. r. pt. „10 lat więzienia za szpiegowanie na rzecz Polski” czytamy:

WARSZAWA, 13.1. (Pat) Niemiecki sąd najwyższy w Berlinie skazał oficera polskiego ze straży pogranicznej, Biedrzyńskiego na 10 lat więzienia. Uwięziony oficer pochwycony był przez Niemców na szpiegowaniu na rzecz Polski w czasie zajść w Opaleniu.

A więc PAT wbrew opinii polskich władz

urzędowych i całej prasy polskiej jest zgodny z Niemcami że kom. Biedrzyński był szpiegiem, za co go spotkała zasłużona kara. Przeciwnie śledztwo prowadzone po stronie polskiej wykazało że kom. Biedrzyński był ofiarą prowokacji niemieckiej która go wciągnęła w zastawioną zasadzkę.

Jak na tego rodzaju szkalowanie Polski przez urzędową agencję telegraficzną zaprawuje się Rząd Polski?

ZAMORDOWANIE HR. BAWOROWSKIEGO

Sprawca nie jest znany

LWÓW, 31.1. Do Lwowa nadeszły wiadomości o zagadkowej zbrodni której dokonano na osobie Rudolfa hr. Baworowskiego, właściciela majątku Kopeciniec.

Wczoraj rodzina hrabiego zaniepokojona jego całonocną nieobecnością w domu, rozpoczęła energiczne poszukiwania. Straż leśna znalazła zimne już zwłoki hrabiego w lasach okolicznych. Sądząc ze śladów hr. Baworowski stoczył ze swymi mordercami zacięłą

walkę, aż wreszcie padł przeszyty czterema kulami rewolwerowymi.

Kto mógł dokonać ohydnej zbrodni nie wiadomo. Istnieje przypuszczenie, iż hr. Baworowski zamordowany został przez klasowników grasujących w jego lasach.

Na miejsce ohydnej zbrodni przybyli przedstawiciele władz policyjnych i sądowych z Tarnopola, celem przeprowadzenia śledztwa.

Straszną zbrodnią furjata

Zamordował kilkanaście osób w tem cały zarząd miasta

PARYŻ, 30.1 W małej hiszpańskiej wiosce pod Guadalajara wydarzył się niezwykle wypadek furji. Mieszkaniec wsi, któremu sąsiad nie pozwolił przepędzać bydła przez własny grunt, zranił właściciela wystrzałem rewolweru w brzuch. Nadbiegł drugi wieśniak, który usiłował spór załagodzić, lecz i ten padł wkrótce trupem.

Cała wieś powstała przeciwko mordercy i zaczęła go ścigać. Furjat ostrzeliwał się przed pogonią i wbiegł na zebranie rady

gminnej, gdzie strzelając naoslep ranił ciężko wielu radnych. Stamtąd furjat wbiegł do domu burmistrza, gdzie zranił ciężko samego burmistrza, jego żonę, 10 letniego syna oraz służącą. Podczas ucieczki furjat podpalił oweczarnię wskutek czego spłonęło kilka owiec.

Po długiej ucieczce wieśniacy zdołali schwycić szaleńca, który nie był nawet ranny. Z trudnością udało się go uchronić przed zlynchowaniem.

ZNOW KATASTROFA W KOPALNI

40 górników zagrożonych

LONDYN, 30.1. W hrabstwie Cumberland w Szkocji nastąpiła niezwykle silna eksplozja w podziemiach kopalni węgla w Whitehaven. Dotychczas wydobyto z pod ziemi 8 zabitych. Przypuszczają, że liczba ofiar wyniesie 40 ludzi.

Eksplozja wydarzyła się w sztolni, która znajdowała się pod dnem morskim i która oddalona była od głównego szybu 3 km. Okoliczność powyższa utrudnia akcję ratunkową. Przed kopalnią na wiadomość o wybuchu zebrało się około 2 tys. ludzi. Są to rodzi-ny zamkniętych w kopalni górników, których

liczbę obliczają na 200.

Lekarz usiłował dotrzeć do miejsca katastrofy, zmuszony był cofnąć się z powodu trujących gazów.

LONDYN, 30.1. Według obliczeń, dokonanych dziś rano na skutek wybuchu w kopalni Whitehaven w Cumberland, 10 górników zostało zabitych, 16 zginęło bez wieści, a 13 w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Ponadto z górą 20 wydobytych na powierzchnię wykazuje objawy zatrucia gazami.

zyli się na czyny, że kto nie czuje się, żeby nie przychodził.

Pierwszy odpadł Chrościński, mówiąc, że na robotę z bronią jest za stary i nie będzie mógł uciekać. Wycofał się więc. Nieznajomy mówił, że robota jest z siódmkami (rewolwerami). Wszyscy umieli obchodzić się z bronią.

Na trzeciej zbiórce Pórzycy mówił, że za-

stał nieznanego osobnika, którego w dalszym ciągu nazwiska nam nie wymienił i nieznanym miał oświadczyć że czas przejść do czynnej roboty. Przytem zwrócił się do Pórzycy go takimi słowami:

„Towarzysz jest zdenerwowany napewno z pragnienia czynu. Ja jestem stary praktyk, ja to rozumiem, bo mam za sobą doświadczenie.

PRAWDA O KRYZYSIE

Wielki mąż stanu, przenikliwy i przewidyjący polityk, Roman Dmowski w „Gazecie Warszawskiej” pomieścił serię artykułów, poświęconych najaktualniejszemu zagadnieniu chwili obecnej — kryzysowi.

Jakkolwiek elementarna przyzwyczajenie na kasuje w podobnych wypadkach pozwolić wypowiedzieć się autorowi, tj. zaczekać aż się ukaże ostatni z zapowiedzianej serii artykułów i dopiero potem wystąpić z ewentualną repliką — p. Władysław Studnicki, zaraz po pierwszym artykule zamieścił we wczorajszym numerze „Słowa” odpowiedź, w której, z właściwym sobie tupetem oświadcza, że „pan Dmowski nie widzi nowych dróg i nie umie konkretnie ująć współczesnej sytuacji gospodarczej”.

Nie przesadzając tego, co Roman Dmowski powie w dalszych swych artykułach, pragniemy jedynie stwierdzić, że orientuje się on świetnie we współczesnej sytuacji gospodarczej, zarówno międzynarodowej, jak przede wszystkim naszej, rodzimej, czemu dał wyraz między innymi już przed szeregiem lat, kiedy na pewnym zebraniu w Warszawie, ujmując w sposób popularny sprawę, oświadczył między innymi:

„Czy nie byłoby lepiej w Polsce, gdyby ministrowie siedzieli przy stolikach sosnowych, zrobionych w warsztatach polskich, a robotnik miał pracę, zarobek i tem samem był zadowolony, niżeli to, że z jednej strony ma się utrzymywać luksusowe rzeczy, a po drugiej stronie jest głód, nędza i niezadowolenie?”

Gdyby usłuchano Dmowskiego nie mielibyśmy „twórczej radości” z jej miliardowymi przekroczeniami budżetowymi, nie byłoby skandalów budowlanych, ani kosztownych, deficytowych przedsięwzięć państwowych, nie wydawalibyśmy na cele „reprezentacyjne”, „dyspozycyjne” i „propagandowe” okragłych 24 milionów rocznie, nie wyrzucalibyśmy milionów na agitację przedwyborczą, nie mielibyśmy tysięcy „młodych emerytów” obciążających w niepraktykowany nigdzie sposób budżet, w naszych garażach rządowych nie stałyby setki najbardziej luksusowych samochodów (podczas gdy Hindenburgowi wystarcza 2) nie wysyłałibyśmy kosztownych misyj zagranicę (płatnych w dolarach) ani wyrzucali milionów na nikomu niepotrzebną zagraniczną propagandę (dla podtrzymania „legendy” — ale za to zdobyliśmy prawdziwy szacunek i zaufanie zagranicy, a co za tem idzie i tak potrzebne nam pożyczki na dogodnych, nie lichwiarskich warunkach,

Nie bylibyśmy zmuszeni zastawiać dochodów państwowych, kolei na czas kilku po koleń, ani nadmiernymi podatkami doprowadzać do upadku przemysł nasz, rolnictwo i handel, a tym sposobem wytwarzać coraz nowsze zastępy bezrobotnych.

Wiele mówi się i pisze obecnie o wszechświatowym kryzysie gospodarczym, ale warunki, które spowodowały ten kryzys gdzieś indziej, zgoła są od naszych odmienne i nas w najmniejszej tylko dotyczą mierze. Polska, jako państwo samowystarczalne, przeważnie rolnicze, z niezbyt rozwiniętym przemysłem, w nieznacznej stosunkowo mierze zależna od przywozu i wywozu zagranicznego w wyjątkowo dobrych (w porównaniu np. z Niemcami) znajduje się warunkach. Ze zaś obecny kryzys u nas właśnie boleśniej i katastrofalnie, niż gdzieś indziej daje się we znaki, to już nie jest wina jakiejs międzynarodowej „konjunktury” — to wyłącznie wina naszego wewnętrznego bezładu, nierachunkowości, marnotrawstwa, fałszywych ambicji.

„Gdyby ministrowie siedzieli przy stolikach sosnowych”. W tych słowach wielkiego patrioty mieści się cały program gospodarki państwowej.

PROCES O ZAMACH

(Od własnego korespondenta)

Madryt, w styczniu 1931 r.

Ogromne zainteresowanie budzi tu proces o zamach na marszałka Primo de Riwera.

Tło zamachu jest następujące. Niejaki Pedro del Jago, kupił sobie na wyprzedazy starożytności duży, wielce niebezpieczny rewolwer bez kurka, który dokupił w sklepie kanalizacyjnym, misternie dopasował, wyczyścił i złowrogo błysnąwszy oczami, rzekł:

— Ja mu pokażę! Poczem w niewiadomym kierunku wyszedł na miasto.

Jak ustaliło drobiazgowo przeprowadzone dochodzenie, wspomniany Pedro del Jago, spotykał się z innymi spiskowcami w znanej kawiarni „Cawerna del Rinaldos al Tamtari-dos”, gdzie nie tylko raczyli się obficie grogiem, rumem i innymi rewolucyjnymi hasłami, ale również zażywali tabakę i głośno kichali na rządy marszałka de Riwery!

Wprawdzie, nie zostało im bezpośrednio dowiedzionem, iż kichali na wspomnianego dostojnika państwowego, ale wynika to już z samego charakteru tej antypaństwowej czynności i samo się przez się rozumie.

Jakkolwiek oskarżony, wypiera się kategorycznie wszelkiego współudziału w inkryminowanej mu zbrodni, jednakże dowiedziono mu niezbicie, że utrzymywał stosunki z wybitną rewolucjonistką hiszpańską, donną Elwirą del Cantharidos. Łatwo zapalne i wybuchowe usposobienie tej szowinistycznej kobiety, groziło każdej chwili, nieobliczalną w skutkach eksplozją, co już jedno wystarczało, aby zrozumieć, jakie okropne niebezpieczeństwo wisiało nad sędziwym marszałkiem, niebezpieczeństwo, którego uniknął tylko dzięki czujności władz śledczych i policyjnych, oraz naczelnika takowych, signora Jagrymosa del Kuternogos.

Wszyscy aresztowani należeli do ponurego stowarzyszenia BBWR. (Barcelońska Banda Współpracy Rabunkowej), które to stowarzyszenie jako lues zaaszczepiony niewinnej jeszcze dziewicy — stojącej pod latarnią i to czący jej rzymski nos — tak samo toczyło Hiszpanię od Gibraltaru aż po błękitne wody zatoki w San Sebastian.

Zamach dnia krytycznego się nie udał, ponieważ przygotowana, w wyżej opisanym sposób, eksplozja — nie doszła do skutku.

Po drugie marsz. de Riwera nie przejeżdżał tą ulicą, na której miał być wykonany wspomniany zamach, a Pedros del Jago, dnia tego łowił kielbie w pobliskiej rzeczce Manasares.

Co do rewolucjonistki donny Elwiry del Cantharidos, przedwczesna eksplozja spowodowała również przedwczesne bolesne pomnożenie rodziny Cantharidosów o dwóch członków, jednakże bez takowych — i to była właściwie wzięwszy, jeszcze jedna poważna przyczyna, dlaczego zamach się nie udał.

Jednakże wstrząs moralny jaki z tej racji odniósł pan marszałek Primo de Riwera był tak wielki, iż zapadł ciężko na ślepą karkę wraz z wyrostkiem robaczkowym i w trzy lata potem zakończył życie w Sewilli, na wieść starczy.

Ponury ten zamach bolesnym echem odbił się w całej Hiszpanji i okrył kraj cały żałobą, a obecnie dzięki sprężystości i sprawności władz sądowych i policyjnych hiszpańskich, w piątą bolesną rocznicę zgonu tego wielkiego człowieka, postawiono przestępów przed kratkami sądowymi, gdzie prokurator domaga się dla nich dożywotniego rozstrzelania, obostrzonego ciemnicą i twardym łóżem.

Proces ten w stolicy budzi zrozumiałe zainteresowanie. AS

Gumowy problem

Wynalazek syntetycznego kauczuku

W swoim czasie wiele rozpisywano się o wynalezieniu syntetycznego kauczuku przez Kleiberga w Szwajcarii. Po wrzawie, jaką ta wiadomość wywołała w kołach chemicznych przestano jednak o tem mówić, uważając to za zwykły „bluff”.

Jak się obecnie okazuje, dwóch uczonych, Werner Esch i Rudolf Dittmar, zainteresowało się tem zagadnieniem i poddało szczegółowemu badaniu wynalazek Kleiberga. Po przeprowadzeniu odpowiednich studiów stwierdzili iż jest to wcale poważne odkrycie mające przed sobą wielką przyszłość. Produktami wyściowemi do otrzymania syntetycznego kauczuku mają być nafta lub ropa. Koszt produkcji jednego kilograma tego materiału ma wynosić 85 centim. Wytwarzanie syntetycznego kauczuku wpłynęłoby bardzo poważnie na produkcję europejską i uniezależniłoby ją od państw zamorskich. Rzecz prosta że pociągnęłoby to za sobą upadek ekonomiczny i kryzys gospodarczy tych krajów które z dostawy kauczuku czerpią podstawowe dochody.

Wynalazek ten ma również niezmiernie wielkie znaczenie dla obrony państw. W nowoczesnej wojnie zapotrzebowanie gumy jest tak wielkie i posiada znaczenie decydujące w jednej akcji. Warto tu przypomnieć, jakie

sie wojny światowej, nie posiadając w odpowiednich ilościach tego surowca. Dla Polsk-wynalazek ten posiada również bardzo doniosłe znaczenie i użyci nas i przedstawicieli odpowiedniej gałęzi przemysłu już się nim zainteresowali.

Na ziemiach Polski

Zgon bohaterki „Silaczki” Żeromskiego

W Warszawie zmarła 74 letnia śp. Ma-ryja Kamila Rybkowa, zasłużona działaczka oświatowa na terenie b. Królestwa Polskiego. W latach rewolucji 1904—5 prowadziła ś. p. Rybkowa tajną szkołę tzw. „Szkołę dla ubogich dzieci Warszawy”. Życie jej i działalność przedstawił Żeromski w swej znanej noweli pt. „Silaczka”, kreśląc mistrzowskim piórem obraz pięknej i ofiarnej pracy śp. Rybkowej dla Polski.

Polacy za Oceanem

Zachłanne sztuczki „sanatorów” -- Triumf mistrza -- Bilans pracy wychodźców polskich

Chicago w styczniu

Prasa polsko-amerykańska nie może się pozbawić zbyt dokładnymi informacjami dotyczącymi stosunków w Polsce. Część prasy tutaj zupełnie przemilczała skandal brzeski, a niektóre pisma niedość jasno podały szczegóły tej sprawy, zaopatrując je nawet w znak zapytania. Prasa „sanacyjna” naturalnie zaprzeczyła wszystkiemu, przedstawiając całą afere, jako wymysł wprost „wyssany z palca”. Gdy zaś nadeszły wiadomości o wniośku, z którym w tej skandalicznej sprawie wystąpiono przed Sejmem, rzecz od razu nabrała wśród Polonji rozgłosu, a panowie „sanatorzy” na pewien czas umilkli.

Nie trwało to jednak zbyt długo „Sanatorzy” bowiem znaleźli coś nowego, czem skądą zabłysnąć przed światem.

Wywiad, jakiego udzielił mistrz Paderewski nowojorskiemu dziennikarzowi „The Literary Digest”, a w którym omawiał obecny system parlamentarny, posłużył amerykańskim „sanatorom” za podstawę do uwag, że zapatrywania Paderewskiego są zgodne z przekonaniem politycznym Piłsudskiego. Jest to oczywiście fałsz, gdyż Paderewski nie potępiał parlamentaryzmu jako takiego, lecz ganił w nim to, co każdy rozumny, a kochający swój kraj Polak, zganić musi. „Za wielu ludzi, a za mało wśród nich rzeczywiście zdolnych do rządzenia krajem. Za wiele słów, a za mało czynów”. W ten oto sposób można streścić wywody mistrza.

Zwolennicy obecnego rządu, dość liczni w Ameryce (względnie materialne grają tu bardzo dużą rolę), radują się przedwcześnie. Paderewski bowiem ani na chwilę nie zmienił swych przekonań, a jako prawdziwy patriota, jest z krwi i kości narodowcem, pragnącym aby w Polsce działo się jak najlepiej. Ze „sanacja” w Ameryce poważyła Paderewskiego, gdzie osobie mistrza składają hołd nawet obcy i gdzie imię wielkiego Polaka dodaje splendoru Polsce, dziwić się nie można, jedynie chyba temu, że czyni to zbyt późno. Paderewski dał bowiem Polsce wszystko, a nie wziął nic. Stosunek jego do kraju ojczystego musi więc budzić cześć i uznanie nawet u przeciwników.

Koncerty Paderewskiego są triumfalnym pochodem sędziwego mistrza. Prasa angielsko-amerykańska po każdym koncercie zamieszcza długie sprawozdania, które są wyrazem szczerego entuzjazmu dla artysty i podziwem dla jego zalet duchowych.

Mistrz czuje się doskonale. Nadzwyczaj na jego siła fizyczna i czerstwa zdrowie pozwalają wielbicielom mistrza mieć nadzieję, że obecne tournée koncertowe Paderewskiego po Ameryce nie jest ostatnie.

Bilans noworoczny wychodźstwa polskiego w Ameryce wcale nie przedstawia się biednie; wykazuje on, że praca i wytrwałość dały dobre wyniki. Chicagowianie stanowią wielką siłę liczebną i stanowią do tego siłę posiadania, lecz mniejszą mają odporność duchową, gdyż znaczny procent młodego pokolenia ulega tu wynarodowieniu. W znacznej części winne są temu trudne warunki bytu i brak dobrej opieki domowej wśród niższych warstw wychodźstwa. Na pochwałę młodzieży polsko-amerykańskiej zaznaczyć należy, że po części sama ona stara się o swe duchowe dobro. W tym celu młodzież polska w Ameryce organizuje kółka literackie, do których przyciąga nie tylko młodzież, lecz i starszych. W łonie kółek starzy się myśl polska i dąży ku podtrzymaniu mowy polskiej przez urządzanie odczytów z literatury i historii polskiej przedstawień teatralnych, obchodów narodowych itp. W najbliższym czasie kółka literackie zorga-

nizują się w jeden Związek Polskich Kółek Literacko-Dramatycznych w Ameryce. Myśl stworzenia tej organizacji powstała z inicjatywy Polonji chicagowskiej. Projektowane jest też założenie wspólnej biblioteki polskich dzieł teatralnych. Związek będzie pracował w kierunku nawiązania ścisłych węzłów przyjaźni pomiędzy członkami polaczkich zespołów. Podobno wychodźcza młodzież polska z zapalem garnie się do związku.

Jeśli chodzi o zachowanie narodowości, to najdzielniej bronią swych dóbr duchowych Polacy w Buffalo, gdzie na każdym kroku spotyka się rodaków bardzo ładnie i często wyrażających się w języku ojczystym. Polacy w „Bawolimgrodzie” równie dzielnie trzy mają się pod względem materialnym jak do wodzi tego ostatnia statystyka polskiego stanu posiadania.

Zakładów handlowych w polskich rękach mamy w tym mieście blisko 4 tysiące, a hoteli i restauracji polskich 54. Wszelkiego rodzaju wytwórni, warsztatów i zakładów przemysłowych przeszło 500. Kapitał zaś tu tejszych wychodźców polskich, ulokowany w bankach wyraża się cyfrą przeszło 50 milionów dolarów. Majątek domów narodowych bibliotek i organizacji wynosi w nieruchomościach

blisko 900 tys. dol. w gotówce i obligacjach organizacje posiadają 250.000 dolarów. Majątek zakonów i parafii obliczają na 10 milionów dol. Ogółem wartość majątku Polaków buffalowskich wynosi pokaźną sumę przeszło 233 miliony dol.

Pierwsi Polacy przybyli do Buffalo przed niespełna 50 laty bez żadnych prawie zasobów. Rekrutowali się z ludzi ciężkiej pracy przeważnie analfabetów. Zważywszy to wszystko, rzeczywiście należy uchylić czoła przed wytrwałością polskiego ludu.

Czwartem z kolei, co do wielkości skupiskiem Polonji w Ameryce jest Cleveland. Mieszka tam przeszło 100 tysięcy rodzin polskich. W rękach polskich znajduje się tu przeszło 500 składów, przeważnie spożywczych. Wśród inteligencji polskiej mamy 25 adwokatów, 24 lekarzy i 24 dentystów. Parafii polsko-katolickich jest w Clevelandzie 11, a przy nich istnieją liczne szkoły polskie. Dalej podpada wielka liczba, gdyż aż 13 klubów politycznych, a poza tem istnieją jeszcze 4 większe organizacje lokalne. Duch wśród Polonji zdrowy, lecz bieda spowodowana bezrobociem, zaznacza się dość dotkliwie.

Srednio wieczna głupota oświeconych Niemiec

Sensacyjna rozprawa przeciw oszustowi, który fabrykował złoto

W Monachjum — rozpoczął się przed sądem proces, który ma wszelkie dane na to, aby go nazwać „sensacyjnym”. Naturalnie, „sensacyjność” jego polega na tem, że szeregi alchemików, wciąż mimo postępów cywilizacji, zajmujące opinię publiczną, zbagaciły się jeszcze o jedno nazwisko. — Tauzend, ale na tem, że wśród trzeźwych, słynących z rozumu Niemców, zdołał ów Tauzend znaleźć tylu lekkomyślnych ludzi, którzy tak chętnie i szczerze otwierali przed nim kieszenie, dając mu środki na jego doświadczenia.

Tauzend już w dzieciństwie miał skłonność do różnych „doświadczeń” i w pewnym stopniu jest żyjącym przykładem teorii dziecizności, gdyż ojciec jego, zwykły rzemieślnik wiejski również cierpiał na „manję wynalazków”. Tauzend, zanim zaczął „wyrabiać złoto”, zajmował się rozmaitemi rzeczami i odznaczał się zawsze wielkim... tupetem i bezczelnością. Postanowił nawet kiedyś, rozwiązać kwadraturę koła, aczkolwiek miał bardzo słabe pojęcie o matematyce. Sąd posiada listy jego „prace naukowe”, o których jednak z lekceważeniem odzywają się uczeni, wezwani w charakterze rzeczoznawców. Wszelkie jednak nie zadowalało Tauzenda i dopiero wpadłszy na pomysł „robienia złota”, poczuł się „na swoim miejscu”, naturalnie, dzięki pomocy ludzi postronnych. Najbliższym jego pomocnikiem i współpracownikiem był niejaki Reinhardt, który zaznajomił go z panią Schilbach i dał mu możliwość „pożyczania” od niej 100.000 mk. Schilbachowa miała szczęśliwą rękę, gdyż od tej chwili pieniądź zaczął płynąć ku Tauzendowi szerokim potokiem. — Założył on towarzystwo, które jednak wkrótce zlikwidował, aby założyć inne, w miarę tego, jak napływały nowe środki. Im dalej, tem rzadziej spotykał się mistrz Tauzend z odmową wysokich pożyczek.

Trzeba zaznaczyć, że pieniądze dawano mu nie dla jego „pięknych oczu”, lecz dopiero po zademonstrowaniu wynalazku, który za mieniał zwykłe oroski rudy i chemikali w..

czyste złoto. Na niejednej z tych „demonstacji” Tauzend pokazywał drobne ilości wytopionego przezeń złota. Naturalnie, uczeni eksperci tłumaczyli owe zjawienie się złota wyłącznie prestidigitatorskimi zdolnościami p. Tauzenda.

Specjalnie należy podkreślić wypadek, z panią Meinholdową i jej synem, od których Tauzend wyludził przeszło 300.000 mk. Wogóle zdołał on pożyczyć od różnych ludzi przeszło 1.000.000 mk., których nie puścił na wiatr. Rzucił on naprawdę pieniędzmi dość szeroko na prawo i lewo, lecz zdążył również zakupić 2 piękne majątki.

Ostatecznie Tauzend znalazł się w więzieniu, gdzie przesiedział około dwóch lat, co — rzecz naturalna — odbiło się nieco na jego wyglądzie zewnętrznym, nie pozbawiając go jednak pewności siebie i tupetu.

Rzecz naturalna, iż centralnym punktem procesu jest wyświetlenie tajemnicy, czy Tauzendowi udało się kiedykolwiek wyprodukować choćby tylko ziarno złota. Oskarżony twierdzi, że tak. Jeżeli doświadczenia, które czynił on w więzieniu, nie udawały się, to winę tego należy przypisać nie jemu, lecz ekspertom, w których obecności musiał on te doświadczenia przeprowadzać. Tak np. jeden z profesorów już po pół godzinie nie chciał dać lewej prowadzić doświadczenia, które wymaga wielu godzin, a nieraz i dni. Inny znów twierdzi, że w obecnym stanie nauk chemicznych, zgóry już odrzuca on możliwość wyrabiania złota choćby nawet to ujrzał na własne oczy. — Trzeci nie chciał dać Tauzendowi obietnicy, że utrzyma wszystko w tajemnicy, wobec czego Tauzend sam przerwał doświadczenie. Pomimo to jednak, Tauzend twierdzi, że w jednym wypadku po trzech dniach pracy zdołał on wyprodukować osiem gramów złota, pomimo, iż podczas pobytu w więzieniu cierpiał bardzo na oczy.

KRONIKA

KALENDARZYK

Sobota, 31 stycznia — Piętra Nol.

TEATRY

Teatr Kameralny: Roxy

WIDOWISKA KINEMATOGRAFICZNE

Grand Kino: Dwa obce światy

Casino: Żółtolicy kapitan.

Luna: Atlantic.

Palace: 1) Szalone serca. 2) Sprzysiężenie Trzech.

Capitol: Parada Paramountu

Dom Ludowy: Martwy krzyk

Odeon: Gwiazda Alhambry

Przedwieśnię: Trójka

Resursa: Miłość w kajdanach

Splendid: Droga do Raju

Mimoza: Niebezpieczny roman

Wiadomości bieżące

Falszywe monety w obiegu

W ciągu dni ostatnich zanotowano znów szereg wypadków puszczania w obieg fałszywych monet 50 groszowych, z datą „1923 r”

Kównież pojawiły się w obiegu fałszywe 10-złotowe, z datą 20 lipca 1929 r. II emisji, serii ES, IM.

Zarówno jedne, jak i drugie fałszyfikaty, są dość udanie wykonane i mogą z łatwością wprowadzić w błąd mało orientującego się obywatela. (a)

Nowy zarząd Zw. Felezerów

Dnia 25 stycznia r.b. na Walnem Zebraniu rocznem Centralnego Zw. Felezerów Rzeczypospolitej Polskiej, Oddz. w Łodzi, ul. Piotrkowska 92 został wybrany nowy zarząd na rok 1931 w następującym składzie:

Stefan Pol prezes, Teofil Golachowski wiceprezes, Karol Kania sek., Jan Falkiewicz zast. sekretarza, Piotr Leonow skarbnik, Antoni Stefan gospodarz, Józef Szulc członek zarządu bez mandatu.

Do komisji rewizyjnej wybrano: Wojciecha Laskiewicza, Antoniego Ostrowskiego i Stanisława Kurnatowskiego.

Posiedzenia odbywają się w środy każdego tygodnia, od godz. 3.30 w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 92.

Bal Dowborezyków

Dziś w sobotę w salach klubowych „Lutni” przy ul. Karola nr. 4 odbędzie się doroczny bal Dowborezyków. Zabawa, jak co roku, zapowiada się świetnie do czego w niemałym stopniu przyczyni się doborowy zespół muzyczny jak również przewidziane są występy artystyczne.

Podziękowania

Zarząd „Bratniej Pomocy” przy Konserwatorium Muzycznym H. Kijeńskiej w Łodzi, składa niniejszym serdeczne podziękowania wszystkim tym osobom, które przyczyniły się w jakikolwiek sposób do urządzenia „Wieczoru Tanecznego” w dniu 24 br. w salach „Oazy”.

Przeniesienie Kasy Skarbowej

I Kasa Skarbowa z lokalu przy ul. Al. Kościuszki róg 6 Sierpnia z dn. 29.1. została przeniesiona do nowego gmachu Izby Skarbowej przy Al. Kościuszki 83

Wszystko tanieje

Ceny artykułów żywnościowych obniżono

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie komisji cennikowej przy magistracie na którym rozpatrywano sprawę obniżki cen poszczególnych artykułów spożywczych. Po wysłuchaniu opinii ekspertów poszczególnych artykułów, uchwalone ceny obniżyć na mięso różnego rodzaju o 15 proc., ceny zaś wyrobów mięsnych i niektórych wędlin i suszonych o 10 proc.

Należy zaznaczyć, iż w niektórych punktach miasta wskutek wytworzonej walki

między rzeźnikami i cechami doprowadziły do tego, że ceny mięsa i wyrobów są nawet niższe od obecnie ustalonych przez magistrat. Magistrat jednak powyższemu nie mógł się liczyć i obniżyć ceny na zasadzie faktycznego przedstawionego materiału. Jeśli chodzi o pieczywo, okazało się, iż cenę chleba obecnie obniżyć nie można, natomiast obniżono cenę mąki pszennej o 4 groszy na klg. Bułki zaś będą w dalszym ciągu kosztować 5 gr. sztuka, przyczem waga musi być większa.

Masowa ekshumacja zwłok

Właściciele odbierają swe grunta zamienione na cmentarze

Podczas okupacji niemieckiej, władze okupacyjne urządziły szereg cmentarzy dla wojskowych w różnych miejscowościach powiatu łódzkiego, na gruntach prywatnych.

Cmentarze takie m. in. urządzono w Rudzie Pabjanickiej, gdzie pochowano kilkanaście tys. osób, oraz w Rogach, gdzie pochowano 200 żołnierzy rosyjskich.

Właściciele gruntów w Rudzie Pabjanickiej pp. Juszkwicz i Stefan domagają się za swe pięć mórg sumy 150 tys. zł. gdyż grunta te mają rzekomo zawierać żwir, który można by było eksploatować.

Sprawą tą zajęła się Okr. Dyr. Rob. Publ. i stwierdziła, że tylko jedna morga zużyta została na groby, a co się tyczy żwiru, to tylko

jest tego minimalna ilość, wobec czego czerzy morgi gruntu władze państwowe zwrócą właścicielom, płacąc im tylko za jedną morgę. Co się tyczy cmentarza w Rogach, gdzie jest pochowanych 200 żołnierzy rosyjskich, to w dn. 3 lutego dokonana zostanie ekshumacja zwłok tych w obecności władz powiatowych, lekarskich urzędowych i policji, po czym zwłoki te przeniesione zostaną na cmentarz wojskowy.

Po dokonaniu ekshumacji zwłok, grunta zajmowane obecnie przez cmentarz zwrócone zostaną właścicielom.

Fakt wykonania tak masowej ekshumacji zwłok poległych żołnierzy rosyjskich wywołał w całym powiecie wrażenie.

Telegramy przez telefon

Można otrzymywać po porozumieniu z Urzędem Telefonicznym

Od dłuższego czasu został wprowadzony sposób wydawania adresatom treści nadeszłych telegramów przez telefon, jednak nie jest sposób wydawania ten należycie przez szerszy ogół publiczności wykorzystany.

Firmy i osoby, pragnące otrzymywać telegramy za pomocą telefonu, winny złożyć odpowiednią deklarację w miejscowym urzędzie telefonicznym podać numer swego tele

fonu, przez który życzą sobie otrzymywać na deszce dla nich telegramy.

Telegramy odtelefonowane uważa się za doręczone, a ich oryginały przesyła się adresatom pocztą, jak listy zwykłe. Jedynie na wyraźne żądanie adresatów, oryginały odtelefonowanych telegramów mogą być doręczone przez depeszerów za pobraniem 50 gr

Złodziejski trick

Łomok ze skórą jest do odebrania

Przy zbiegu ulic Zgierskiej i Podrzecznej oczekiwała na tramwaj jakaś kobieta mając przy sobie łomok ze skórą.

W pewnej chwili podeszło do niej dwóch osobników, przyczem stanawszy tuż obok niej, jeden z nich rzucił na chodnik 20 groszową monetę i pokazując to kobiecie oświadczył jej, iż ona upuściła.

Zadowolona kobieta nachyliła się, celem podniesienia monety, lecz gdy wróciła na

swe miejsce stwierdziła, iż obaj osobnicy znikli wraz z paczką jej, zawierającą skórę wartości 115 złotych.

Na krzyk kobiety przybiegł policjant, który puścił się w pościg za złodziejami, co widząc złoczyńcy paczkę porzucili w bramie domu przy ul. Podrzecznej 2, sami zaś zbiegli. Paczkę policjant przeniósł do V kom. pol., gdzie czeka swej właścicielki

Bal Biblioteki Polskiej Y.M.C.A

Jutro, tj. w niedzielę, z 1 na 2 lutego odbędzie się w salach Polskiej YMCA, Piotrkowska 59, całonocna Zabawa Taneczna organizowana przez Koło Bibliotekarzy. Zaproszenia na Bal wydaje dziś Sekretariat od 10 do 22-ej. Dochód z Balu przeznaczony będzie na kupno nowych książek do biblioteki.

Od wydawnictwa

Wielu p. t. Czytelników w śródmieściu zalega nam w opłacie prenumeraty, w rewirach zwolnionego przez nas inkasenta PRZYBYŁA. Uprzejmie prosimy o wpłacenie tych zaległości wprost w administracji „Kozwoju” Al. Kościuszki 41.

Teatr i sztuka

TEATR MIEJSKI

Jedyny występ Stefanji Jarkowskiej

Dziś sobota o godz. 4 popoł. po cenach najniższych raz jeden tylko w Teatrze Miejskim rekordowa „Dobra wróżka” Molnara ze Stefanją Jarkowską.

Dziś sobota premiera frapującej, granej z wielkim powodzeniem w Burg teatrze we Wiedniu sztuki społecznej w 3 akt. (20 obr.) Karola Schoenherra „Panie doktorze czy ma pan co jeść?”

W niedzielę i poniedziałek wieczorem powtórzenie premjery.

W niedzielę o godz. 4 pp. pełna ciekawych problemów oryginalna komedia An-toine'a „Ukochana nieprzyjaciółka” z Janiną Nosarzowską w roli tyt. Ceny najniższe.

TEATR KAMERALNY

Dziś sobota, niedziela i poniedziałek wieczorem rozśmieszać będzie publiczność ulubienica Łodzi Stefanja Jarkowska w uroczej komedji Connors'a „Roxy” w rolach ważniejszych Dunajewska, Lenk i Wasiel.

W niedzielę i poniedziałek o godz. 5 pp. kapitalna „Dobra wróżka”. Ceny niższe.

Dziś sobota premiera przygotowanej na der efektownie przez rez. K. Tatarkiewicza i Romana Urbańskiego najpiękniejszej operetki Oskara Straussa „Dookoła miłości”.

TEATR POPULARNY (w sali Geyera)

Dziś o godz. 8.15 wiecz. i jutro oraz w poniedziałek o godz. 4.15 popoł. i 8.15 wiecz. odegraną będzie pełna humoru sztuka w 9 obrazach ze śpiewami i tańcami pt. „Jak się śmieje i płacze w Warszawie”.

Roxy

Występ Stefanji Jarkowskiej

Stefanja Jarkowska należy do tych artystek z Bożej łaski, które nie potrzebują żadnej reklamy. Już samo pojawienie się nazwiska jej na afiszu raduje łodzian i z papłką ich bawiąca obecnie w teatrach warszawskich, powróciła znów do naszego miasta.

Laury rzucające cieniem na Stefanję Jarkowską nie przyciemniały jej talentu, ale przeciwnie jeszcze go podnieciły.

Ostatnie jej występy w Teatrze Kameralnym świadczą o dalszym jej rozwoju. Kresca jaką stworzyła ona w uroczej komedji B. Connors'a „Roxy” jest tego najlepszym dowodem. Liryzm, humor, sentyment, czupurność, dramatycznie miejscami momenty, wszystkie one wypadły w interpretacji Jarkowskiej pierwszorzędnie.

Publiczność z uśmiechem rozrzewnienia śledziła dzieje biednego amerykańskiego kopciuszka Roxy która zdobyła sobie królewicza w osobie bogatego przemysłowca.

Obok Jarkowskiej poklask publiczności zdobyła sobie Antonina Dunajewska w roli despotycznej małżonki i Marjan Lenk jako świetny i pełny wyrazu mąż.

W innych rolach popisali się: Iza Faleńska, Teresa Marecka, Stanisław Dębicz i obaj amanci; Bohdan Wasiel i Ludomir Sliwiński. Pełne smaku i stylu dekoracje dał Zdobych Poduszko.

Humor.

ZNALAZŁ SPOSÓB

— W jaki sposób ten doktor tak szybko wyleczył twą szwagierkę z nerwowości?

— Powiedział jej, że nerwowość jest objawem starczyństwa.

Tylko zdrowi mogą jechać

Emigrantów obowiązują badania lekarskie

Emigranci wyjeżdżający za morze, winni być całkowicie zdrowi i zdolni do fizycznej pracy. Dla stwierdzenia tego, że emigrant jest zdrowy, zostaje on poddany badaniom lekarskim w miejscu zamieszkania (w najbliższej Agenturze Syndykatu Emigracyjnego). Zdarzają się wypadki, że emigranci, wyrabiający sobie dokumenty sami lub za pośrednictwem tajnych agentów emigracyjnych lub biur pisania podań, zaniedbują dać się zbadać lekarzowi na miejscu. Sprzedają swój dobytek i przyjeżdżają wprost do Warszawy. Tu okazuje się, że ktoś z mających wyjechać jest chory i wówczas cała rodzina wracać musi domiejsca dotychczasowego pobytu dla wyleczenia się.

Nadmienia się, że w powyższych wypadkach koszty podróży powrotnej emigranci pokrywają z własnych funduszy. Syndykat Emigracyjny chcąc uchronić emigrantów przed stratami materialnymi, radzi aby

wszyscy emigranci przed rozpoczęciem starań o wyjazd poddali się fachowym oględzinom lekarskim w biurach Oddziałów lub Agentur Syndykatu, gdzie oprócz zaświadczenia lekarskiego uzyskują bezpłatnie wszelkie informacje, oraz dokumenty podróży, aż do paszportu emigracyjnego włącznie.

Potrzebny linotypista ze świadectwami

Zgłaszać się w admin. „Rozwoju” o godz. 9 do 10 rano

Z Łódzkiego Tow. Kolarskiego Wybór nowych władz

W dn. 29 stycznia rb. w lokalu własnym przy ul. Podleśnej nr. 1 odbyło się walne roczne zebranie Łódzkiego Tow. Kolarskiego. Po przyjęciu sprawozdań, zarządu sportowego, kasowego i komisji rewizyjnej, przystąpiono do wyboru nowego zarządu na r. 1931, w skład którego weszli: Prezes Stefan Pol, wiceprez. Bolesław Knapski, kap. Mieczysław Karpiński, zastępcy Józef Dobrzycki i Włodzisław Thum, sekretarz Jan Wróblewski, zastępca Michał Będziak, skarbnik Paweł Kermer, zastępca Czesław Kaszyński, gospodarz Franciszek Falcman, zastępcy Adela Trautówna i Albert Piadek. Na zastępców członków zarządu wybrano pp. Wł. Grabowskiego, St. Chodkowski, Leonarda Werwasa i Walentego Binka. Do komisji rewizyjnej Stanisława Wasilewskiego, Peyrebruna Aleksandra i Jarmickiego Lucjana.

Po dokonaniu wyboru nowych władz, na wniosek ustępującego zarządu, Walne Zebranie w uznaniu zasług położonych dla rozwoju Towarzystwa, jednogłośnie zamianowało b. długoletniego prezesa p. Bronisława Cichockiego, pierwszym honorowym członkiem, która to uchwała, w myśl statutu, stanie się prawomocną, po przyjęciu przez następne drugie Walne Zebranie.

Wczoraj przed sądem oskarżeni do winy nie przyznali się, lecz świadkowie zeznawali przeciwko nim i sąd skazał Alfonsa i Helenę Leśniaków po 2 miesiące więzienia, a pozostałych oskarżonych po 1 miesiącu.

Za wszelką cenę

Chcieli spełnić obywatelski obowiązek

Wczoraj Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę na tle zaburzeń podczas głosowania do Sejmu w dn. 16 listopada.

Gdy lokal komisji obwodowej 105 przy ul. Przędzalnianej 37 był już zamknięty, grupa osób chciała przemocą się dostać do lokalu by oddać swój głos. Policjant nie dopuścił do wkroczenia po godzinach ustalonych, ale w tej chwili posypał się na niego grad kamieni. Wezwano posiłki policyjne i aresztowano tych, którzy rzucali kamienie, a mianowicie Alfonsa Leśniaka, Helenę Leśniak, Marcina Matusiaka, Magdaleny Matusiak i Antoniego Łagwę.

Wczoraj przed sądem oskarżeni do winy nie przyznali się, lecz świadkowie zeznawali przeciwko nim i sąd skazał Alfonsa i Helenę Leśniaków po 2 miesiące więzienia, a pozostałych oskarżonych po 1 miesiącu.

Za pożyczki od podwładnych Zdegradowanie podoficera

W 28 p. Strzelców Kaniowskich służył w ciągu ostatnich lat podoficer zawodowy Bolesław Czuliński, mieszkający w Lublinie. Czuliński służył w charakterze starszego sierż. Przed paru miesiącami do dowódcy pułku dotarły wiadomości, jakoby Czuliński brał „łapówki” od żołnierzy, wzmian na co ułatwiał im służbę. Potem podoficer miał opinię pijaka. Wkrótce potem jeden z szeregowych stanął do raportu, meldując, iż st. sierżant Czuliński pożyczył od niego zł. 180, a zwrócił mu tylko 80, pozostałych zaś 100 zł. nie chce.

Ponieważ wojskowym nie wolno pożyczać pieniędzy od podwładnych — przeto sprawę st. sierżanta Czulińskiego skierowano do sądu. W dniu wczorajszym Czuliński stanął przed wojskowym sądem okręgowym w Łodzi.

Oskarżonego kawaliera Krzyża Walecznych „Virtuti Militari” sąd skazał Czulińskiego na trzy miesiące więzienia, zdegradowanie go do stopnia szeregowca, oraz wyłączenie z wojska.

ROZMAITOSCI ZE SWIATA

Wśród Indian Przygody młodej studentki

Miss Elżbieta Steen, studentka uniwersytetu w Kalifornii, w czasie podróży naukowej po Brazylii, spędziła siedem miesięcy w głębi mało znanych brazylijskich stanów Goyaz i Matto Grosso i przeżyła tam ciekawe i nierzadko i w wysoce dramatyczne przygody.

Panna Steen opuściła Sao Paulo z końcem kwietnia 1930 r., ażeby się udać do stanu Goyaz, oddalonego o 1.200 km. Przedewszystkiem pojechała na wyspę Bananal i tam otrzymała dziesięciu Indian dla swej ekspedycji. Towarzyszył jej również mł. Fernando da Costa.

— Wyruszyliśmy w kierunku północnym — opowiada miss Steen — ażeby dostać się do rzeki Tapirapi w stanie Matto Grosso i w przeciągu półtora dnia mieliśmy za sobą 200 km. Doszedłszy do rzeki Tapirapi, pozostawiliśmy nasze łodzie, sami zaś rozpoczęliśmy poszukiwania za szepem Indian Tapirapi.

Poczyniliśmy wielki błąd, wybierając się pod koniec suchej pory roku, tj. w czasie, kiedy rzeki są bardzo ubogie w wodę. Przeprawa przez rzekę była tem samem niesłychanie męczącą i utrudnioną. (Przygody młodej studentki 2)

Po dwudniowym marszu natrafiliśmy wreszcie na Indian Tapirapi, ale z powodu zużycia naszego zapasu wody, przybyliśmy do ich wioski w stanie ostatecznego wyczerpania. Jeszcze nigdy w życiu nie tęskniłam tak strasznie za łukiem wody.

Indianie Tapirapi mówiący dialektem Tapi, widzieli przed nami zaledwie czterech lub pięciu ludzi białych, ale nigdy nie widzieli białej kobiety. Mój widok stał się dla nich niezwykle przeżyciem, poruszającym ogromnie ich fantazję.

Przyszliśmy do wsi około południa i położyliśmy się niebawem spać. Noc już zapadła, kiedy ułyszałam szkielet posuwających się rak na ścianie mego namiotu. Ktoś chciał się dostać do środka, ale nie mógł tego uczynić z powodu patentowanego zamku, ja zaś byłam zaopatrzona.

Jak się potem pokazało, Indianie chcieli mnie zatrzymać u siebie, nie mieli jednak odwagi napaść na mnie, gdyż wytłumaczyłam im przez tłumacza, że znajduję się pod

opieką mł. da Costa. To widocznie naprowadziło ich na myśl, że jestem własnością majora i że powinni go skutkiem tego zabić. Wtargnęli nocą do namiotu majora, ażeby go zamordować, ale kiedy ten ostatni zaświecił im w oczy latarkę elektryczną, uciekli w płochu.

Był to niewątpliwie najniebezpieczniejszy etap całej naszej podróży. Następnego ranka udawaliśmy jakoby nic nie zaszło, a Indianie zastosowali się również do tego systemu.

Jednakże w czasie, gdy rozprawialiśmy z nimi przyjaźnie, wystąpił jeden olbrzymi

człowiek z ich szeregu i oświadczył, że chce się ze mną ożenić. Z trudnością udało się nam wytłumaczyć mu niemożliwość tego projektu. Bezpośrednio po tym incydencie opuściliśmy wieś.

Indianie Tapirapi są niezwykle zdrowym szczepem. Nie widziałem między nimi ani jednego siwowłosego człowieka. Mężczyźni w wieku lat 70 do 90 wyglądali jak gdyby mieli dopiero 30 do 40 lat.

Powrót ekspedycji do Bananal odbył się już bez żadnych specjalnych przygód.

Za odzyskanie zdrowia Pacjent skarży lekarzy...

W kołach lekarskich Stanów Zjednoczonych oczekują z ogromnem zainteresowaniem wyroku, jaki wkrótce ma ogłosić sąd w Nowym Jorku w sprawie blisko dotyczącej następców Eskulapa. Trzy lata temu bankier Lew Johnstone, który od pewnego czasu cierpiał na tajemniczą chorobę, zapadł tak ciężko na zdrowiu, że przybyli lekarze uznali jego stan za beznadziejny i oświadczyli swą niemoc wobec choroby, twierdząc, tak, że pacjent pożyje najdalej jeszcze trzy lata. Ku ich wielkiemu zdziwieniu jednak bankier przezwyciężył kryzys i to tak dalece, że cieszy się dziś jaknajlepszym zdrowiem.

Jak dotąd w sprawie całej nie byłoby nic szczególnie ciekawego. Dalszy jej ciąg jednak jest za to nader interesujący. Pan Johnstone, w czasie rozwoju choroby posłał majątek, wynoszący około 4 milionów złotych. Gdy jednak dowiedział się o wyroku śmierci, jaki lekarze wydali na niego po stanowili spędzić jaknajweselej resztę życia i — nie posiadając żadnej bliższej rodziny —

przepuścić majątek tak, aby w końcu miały jedynie jeszcze pieniądze na sprawienie przyzwoitego pogrzebu. W przeciągu tych trzech lat potrafił istotnie, wśród luksusu i dalekich podróży, przepuścić znaczny swój majątek.

Nie też dziwnego, że choć bardzo ucieszony z powodu odzyskanego zdrowia, bankier czuje się bardzo zmartwiony, gdyż dziś musi zarabiać na życie jako zwykły urzędnik. Pomysłowy Amerykanin jednak wpadł na oryginalną myśl zaskarżenia swych dawniejszych lekarzy, domagając się znacznego odszkodowania „za odzyskanie zdrowia”.

Humor

EGZEKUTOR

— Podpis pański nie wystarcza. Potrzebny jest panu świadek. Czy nie ma pan tu żadnego przyjaciela?

— Niestety, nie. Jestem egzekutorem samowym.

EDGAR WALLACE

64

Głowa zdrajcy

Stella, której uśmiechała się wizja zstania panią na Griff Towers, w miarę coraz większej uległości z jej strony, stawała się dla niego coraz mniej powabną, w końcu czar jej przysł tak doszczętnie, że nie przedstawiała dlań większej wartości od stoku, przy którym siadywał.

Lekarz ostrzegł go, że picie bardzo mu szkodzi, — zaczął pić jeszcze więcej. W oparach trunków myśl jego nawiedzały piękne wizje, niezrównane sceny, przenoszące go w dziedzinę zawrotnych marzeń i snów.

W zapętłym swym mózgu z lubością porządkował myśl, że Stella porzuci go sama. Zawadząca i tchórz w jednej osobie, — sam nie mógł czy nie chciał doprowadzić tego te-

matu w swej myśli do logicznej i nieprzyjemnej konkluzji. W końcu wszystkiego mógł mu wreszcie stanąć do usług pieniądź, którym opłaci w mniejszej czy większej ilości wszelkie pretensje.

Zaprowadziwszy Stellę do hali, służący usunął się. Czas jakiś przyglądała się Grzegorzowi, zanim sam jej nie spostrzegł. Odwrócił głowę i przywitał ją mętłym wzrokiem.

— Proszę tutaj, — rzekł do niej. — Pani nie zatańczyłaby tak, he? Wam Europejkom ani umywać się do takiego wdzięku i do takiej gibkości! Niech no pani spojrzysz na nią! Co?

Dziewczyna wstała na sali w zawrotnym tańcu, spowita niby zwiewnym obłoczkiem, leciutką tkaniną. Aż oto, na finalne trzaśnięcie grzyków w gitary, opadła ciałem

ciałem i twarzą na dywan, tak pozostała... Grzegorz przemówił coś po malajsku i dziewczę, błysnąwszy białymi zębami uśmiechnęło się do niego. Stella już widziała ją kiedyś. Grzegorz utrzymywał u siebie dwie tancerki, lecz jedna z nich zachorowała na szkarlatynę, więc natychmiast usunięto ją z domu. Pan na Griff Towers niczego tak nie bał się jak choroby.

— Proszę, — skinął na Stellę, kładąc rękę na otomanie.

Jakby na skinienie różdżki dzarodzielca szopka wyniosła się z sali, zostawiając ich samych. Stella ścierpła.

— Czeka na mnie szofer, a ma rozkaz, gdybym nie wyszła za pół godziny, udać się po policję, — rzekła znacząco, — aż Grzegorz zaśmiał się.

— Trzeba było przyjść z nią. Co to pa-

Tajemnica różdżki magicznej

Leszczynowa gałązka wydobyla miasto z ziemi

Tajemnica siły, zawartej w magicznych różdżkach, po drie dzień nie jest jeszcze naukowo ustalona.

Faktem jest jednak, że co pewien czas słyszy się o tem, jak to zwykły śmiertelnik, wzięwszy w rękę prostą gałąź, czy kijek, odkrywa źródła mineralne, pola naftowe, kopalnie węgla, czy złota.

Obecnie po raz pierwszy zdarzyło się, iż za wskazaniem magicznej różdżki powstało z ziemi drzemające tam od wieków miasto.

Było to tak:

O 60 kilometrów od Rzymu znajduje się miejscowość Leprignano. Uczni archeologowie przypuszczali oddawna, że na tem miejscu musiało niegdyś istnieć kwitnące miasto etruskie Capena.

Rolnicy z okolic Leprignano często natrafiali podczas orki na skrupy waz, lub stare monety.

Zebrała się więc na miejscu komisja archeologów i rozpoczęto roboty wykopaliskowe.

Ale praca ta nie dawała żadnych rezultatów. Znalezione, co prawda, trochę monet i kości, ale wyraźnych śladów miasta Capeny nie było.

Zniechęcona komisja zamierzała zawieść już prace, gdy nagle zażądał nie spodziewany zwrot. U kierownika robót zjawiała się

młoda dziewczyna i oświadczyła:

— Nazywam się Carlotta Mataloni, mam 22 lata. Posiadam możność wskazania panom miejsc, gdzie należy szukać zagrzebanego miasta.

Uczni odnieśli się dość sceptycznie do tej propozycji, ale nie mieli już nic do stracenia, więc zgodzili się na próbę.

Dziewczyna wzięła do ręki gałązkę leszczyny i szła polem, a trzech członków komisji za nią.

W pewnej chwili panna Mataloni przystanęła, gdyż gałązką, którą trzymała w ręku, dźwięnie się jakoś wyprężyła.

— To tu — szepnęła dziewczyna.

Niezwłocznie wbito w miejsce drewniany kołek.

Dziewczyna zatrzymała się jeszcze wielokrotnie.

Po upływie dwu godzin takiej wędrówki kołki wbijane za jej wskazówkami utworzyły duży pięciobok.

Wewnątrz tego pięcioboku postanowiono prowadzić roboty. Powiodły się one znakomicie. Znalezione mnóstwo mogił, szkielety żołnierzy etruskich, monety etruskie w grobowcach.

Nie ulegało już wątpliwości, że tu właśnie było miasto Capena.

—m—



ZAWODOWE
KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH

Fr. Grętkiewicza

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 111, telefon 175-36

Jedyny w Polsce model SAMOCHODU w przekroju poruszany elektrycznością ułatwia i przyspiesza naukę

Specjalny komplet dżentelmeński.

Kancelaria szkoły zapisy przyjmuje i informacji udziela codz. prócz niedziel i świąt od g. 8 r. do 8 wiecz.

Jak dożyć 100 lat...

Cudowne maści nie ocalały życia aptekarzowi

Aptekarz Morgan Dawis był znaną osobą w stolicy Anglii. Uchodził on za „najzdrowszego człowieka w Londynie” i głosił pogląd, że przy rozsądnym trybie życia człowiek może osiągnąć stu lat.

Wierzone mu i starano naśladować jego sposób życia. Tymczasem Dawis sam podważył swój autorytet i wiarę w własny system, gdyż umarł nagle na serce w wieku zaledwie lat 64.

Dawis do ostatniej chwili wyglądał za dziwnie młodo. Ubierał się ogromnie lekko. Nawet w czasie mrozów przesiadywał w swej aptece przy otwartych na ulicę drzwiach, bez marynarki, a w życiu swym nie miał nigdy na sobie płaszcza. Jadał ty

ko raz dziennie, a w ciągu dnia pijał tylko bardzo wiele herbaty. Przed spaniem wypijał pół litra gorącej wody z solą. Codziennie masował swe ciało specjalnie skomponowaną przez siebie maścią i twierdził, że tej maści zawdzięcza swój młodociany wygląd.

Dzięki temu i inni korzystali z jego usług, jako masażysty: masował słynnych atletów, a także członków rodziny królewskiej.

Pracował 16 godzin na dobę i czuł się doskonale.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby śmierć nie zabrała go o prawie 40 lat za wcześnie (zgodnie z jego teorią), zadając kłam całemu dorobkowi jego życia.

Humor

KATASTROFA KOLEJOWA

Czy byłeś już obecnym podczas katastrofy kolejowej?

— Tak. W tunelu pocałowałem zamiast młodej panny — jej ojca.

FATALNIE

— Powiedz mi skąd ten jasny włos na twoim rękawie?

— Byłem w zwierzyńcu i poglaskałem lamę.

— Aha. Ale widziałeś pewnie i małpy.

— Dlaczego?

— No bo w twojej kieszeni znalazłam taką kartkę: „Przyjdź o czwartej. Twoja małpeczka”.

ni teraz ciągle wspomina o policji? Mam z panią do pomówienia, — rzekł łagodniejszym tonem.

— Ja z panem też. Wyjeżdżam z Chister i więcej noga moja tu nie postanie.

— To znaczy, że pani już nie chce widywać się ze mną? Zgoda! Nie mam o to pretensji. Więc dobrze składa się, bo nie będzie między nami żadnych płaczów, zawodzeń i zgrzytania zębami.

— Moje nowe „Towarzystwo” — zaczęła, lecz przerwał jej gestem.

— Jeżeli to pani nowe „Towarzystwo” ma być w związku z moim lożeniem na nie pieniądze, może pani o niem zapomnieć. Rozmawiałem z prawnikiem, w każdym razie z kimś, kto zna się na tych rzeczach i teraz wiem, że gdyby pani zechciała szantażować mnie sprawą w związku z Tjari, — to sama zwiła się w grubą nieprzyjemność. Dam pa

ni pieniędzy. Nie zanadto, ale jednak dość sporo. Nie przypuszczam, żeby pani była w kłopotach materialnych, gdyż wyłożyłem na nią dotąd tyle, że tego starczy na 3 Towarzystwa. Stello, ja dziś szaleję za inną dziewczyną!

Za jaką? — spytała.

— Adela. Tak, zdaje się, ma na imię. Za Adelą Leamington.

— Mówi pan o statystce, która zajęła moje miejsce w wytwórni? — rzekła, dusząc się z gniewu.

— Tak, właśnie. Jest moim typem bardziej, niż kiedykolwiek była nim pani. Nie mówię tego w celu uchybienia pani. Zrobię co będzie w mojej mocy, żeby ją osiąść. Gdyby chciała, — ożenię się z nią. A że pani jest jej przyjaciółką —

— Przyjaciółką! — prychnęła, odzyskując tupet. — Jakże to moge być jej przyjaciółką, jeśli wydarła mi pracę? A gdybym nawet i była, to cóż z tego? Panu chyba nie zdaje się, że ja sprowadzę jaką dziewczyną do tego piekła na ziemi?!

— To piekło na ziemi było dla pani niebem... Przypięło pani skrzydełka. Proszę odłożyć swój wyjazd do Londynu na jakieś dwa tygodnie. Proszę jej dać znać o tem, co tu mówię. Pani byłoby zrobić to łatwiej, niż komukolwiek. Proszę przynieść ją do mnie, — nie pani przez to nie straci. Niech pani powie jej o mnie, niech wkręci słówko na temat jak dobrym mogę być przyjacielem i ile na tem można uzyskać. Można nie wspominać o małżeństwie. Jeśli jednak taka wzmianka mogłaby pomóc w tej sprawie, proszę ją zrobić. Pokaże jej pani niektóre swoje klejoty, na przykład te wielkie wisioriki, które pani dałem. —

CHORZY uzyskują ZDROWIE

pijąc znane ze swej skuteczności, odznaczone złotymi medalami
ZIOŁA lecznicze **Dra. St. BREYERA**
sporządzone w-g specjalnych recept, działają nadzwyczajnie w chorobach:

- Nr. 1. Piersiowych
2. Na przemianę materji (Reumatyzm i Atrytyzm).
3. Żołądkowo-kiszkowe
4. Dla nerwowych
5. Skuteczne w padaczkę
6. „ w blednicy
7. „ w chorobach nerkowych i pęcherzowych
8. „ w „ organów kobiecych (upławy)
9. Przeczyszczające
10. Skuteczne w zdęciach, nudnościach i wymiotach
11. W suchych kaszlach i koklusz
12. W chorobach serca
13. W chorobie cukrowej
14. We wszystkich przeziębieniach i napotne
15. Przeciw nadmiernej otyłości
- 16.A W chorobach wątroby
- 16.B. W „ i kamieni żółciowych

Do nabycia w aptekach i składach aptecznych — Wysyła hurtownie:
„POLHERBA” Sp. z ogr. odp. Kraków — Podgórze
Zastępstwo na Łódź i Województwo posiada
B. PILC Skład apteczny, Łódź, Pl. Reymonta 5/6. Tel. 110 00
Zadać bezpłatnie u zastępcy broszurki „Jak odzyskać zdrowie”

UWAGA!

Nowy Rok przynosi każdemu Pana wielką oszczędność czasu i pieniędzy.
Idealnie zaprasowane spodnie można osiągnąć przez specjalny wynalazek

„Cawallier”

Przełom w ubraniu Panów.

„Cawallier” utrzymuje zaprasowanie nawet przy deszczu „Cawallier” daje każdemu materiałowi elegancką formę „Cawallier” pozwala się każdemu zaprasować „Cawallier” zapobiega raz na zawsze fatalnemu wyglądowi spodni na kolanach.

Dlatego co drugi dzień wynosić spodnie do prasowania, co pochłania pieniądze, czas i niszczy ubranie. Zbytecznie zmartwienie! Jest to tak łatwo „balony” na kolanach raz na zawsze zniszczyć!

Każdy, niezmiennie łatwo, na bardzo długo może sobie usztywnić przy pomocy „Cawallier” zaprasowanie spodni, które wyglądają jak dopiero co zaprasowane.

Każde spodnie, czy to codzienne, czy to lepsze powinny mieć uprasowane sztuczną fałdę „Cawallier”

Cena 2,50 zł. może być i w markach pocztowych przytem 50 groszy na przesyłkę. Dla przedstawicieli wysyłam jedną sztukę gratis. Krawcy, magazyny, przekupnie — otrzymują rabat od przedstawicieli, ewentualnie informacje za załączeniem marki na odpowiedź.

Główne przedstawicielstwo:

A. MAJERIS-ka

poczta PODWIESK, powiat CHELMNO, POMORZE

Na bieżący sezon zimowy:

PIECE szamotowe iryjskie

wykładane cegłą ogniotrwałą, do ogrzewania biur, fabryk, magazynów i mieszkań, opalane węglem, koksem, torfem, drzewem bardzo oszczędne w użyciu.

HACELE krajowe i zagraniczne

marki „ULAN”, „PODKOWA” i „LEONHARDA”.

RURY do ogrzewania

poleca hurtowo i detalicznie:

„ELIBOR”

Sp. Akc. Handl.-Przemysł. L. J. BORKOWSKI
Oddział w Łodzi, Kilińskiego 70, tel. 100,84

J. Nowakowski

Piotrkowska 9

poleca obuwie, poleca ręcznej roboty — dziesięćkroć wytrzymałość od zagranicznej reklamowanej tandety.

Wielki wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego po cenach konkurencyjnych.

Reformachle pigułki Zakonnik

znane od 1602 roku

Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpienia wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, uśmierzają hemoroidy, oczyszczają krew i przy skłonnościach do obstrukcji są łagodnym środkiem przeczyszczającym. Użycie 1 do 3 pigulek na dobę. Cena pudełka zł. 1,35 wyrobu

KARCZEWSKI, TUSZYŃSKI
Warszawa Trębacka 4

Zadać w apt. i skład. z „Zakonnikiem”



Czy chcecie być zadowoleni z waszego obuwia?

osiągniecie to kupując tylko w firmie

Stanisław GROCHAL

Łódź, Andrzejka Nr. 9

Na składzie wybór obuwia własnego wyrobu, najnowszych fałdów z materiałów krajowych i zagranicznych PO CENACH ZNIŻONYCH.

Dla stowarzyszeń dogodne warunki



Zakład Radio-Elektrotechniczny

P. SZULC i S-ka

Łódź, Andrzejka 9. Tel. 134-05

poleca detektory komplet ze słuchawkami i anteną za Zł. 35

Wszelki sprzęt radiowy stale na składzie. Pracownia abażurów instalacje siły światła i sygnalizacji

Tow. „KULTURA”

(z prawami gimnazjów państwowych)
w ŁODZI, ul. PIOTRKOWSKA 85

zapisy na II półrocze kandydatów do klas, prócz V-ej i VI-ej
przyjmuje sekretariat codziennie od godz. 9-ej do 18-ej

Czasne 35 zł. miesięcznie.

Początek egzaminów 4 lutego br.

8 kl. Gimn. Wieczorowe dla Dorosł.

A. Wierzbickiego

ŁÓDZI PIOTRKOWSKA 85 (Kościuszki 28)

Zapisy nowowstępujących na II półrocze przyjmuje Sekretariat gimnazjum codziennie od 7 do 9 wiecz.

Nauka codziennie od godz. 7 wiecz. Początek II półrocza 4 lutego br. Czasne zł. 20 miesięcznie.

Potrzebny rutynowany

BUCHALTER

na godzinę dziennie.

Oferty pod BB w administracji „Rozwoju”

Chłopiec

z porządnej rodziny potrzebnego do drukarni. Zgłaszać się 9—10 w admin. „Rozwoju”

WOZKI dziecięce

ŁÓŻKA metalowe

MATERACE wysielane,

hygieniczne sprężyn. „PATENT” do meblowych łóżek

WYŻYMACZKI amerykańskie

UMYWALKI.

KRZESEŁKA dziecięce

Na dogodnych warunkach

w fabrycznym składzie

„DOBROPOL”

Łódź, Piotrkowska 73. tel. 138-01

w podwórzu

Dr. Feliks

SKUSIEWICZ

ANDRZEJA 11

Telefon 137-43

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe

godz. przyjęć: 9.30—11 rano

i 5—7.30 popoł.

